

Stefania Dzięcielska

Problemy polityki kulturalnej w świecie publicystyki

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 13/2, 121-126

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

niejszych z nich należy podnoszony problem szerokich badań inteligencji przy pomocy różnych technik społecznych, aby badania nie były, jak sugerowano w dyskusji, jednostronne. Nie wyjaśniono kryteriów, według których należałoby przeprowadzać typologię postaw wśród inteligencji: czy ta typologia winna operować alternatywą klasy i narodu, czy też alternatywą: za socjalizmem i przeciwko socjalizmowi. Warto również zastanowić się w dyskusji nad problemem punktu wyjścia poszczególnych dyskutantów, aby dyskusja dotyczyła spraw merytorycznych, a nie formalnych. Oprócz różnic w poglądach prof. Chałasińskiego i innych osób istnieje między nimi wiele punktów zbieżnych, jak np. w ocenie przemian, jakie nastąpią w strukturze społeczeństwa polskiego pod wpływem zaczynającej się drugiej rewolucji przemysłowej, jak zmiany funkcji inteligencji w nowoczesnym społeczeństwie itp. Nad tymi wszystkimi sprawami należy rzeczowo dyskutować.

STEFANIA DZIĘCIELSKA

PROBLEMY POLITYKI KULTURALNEJ W ŚWIETLE PUBLICYSTYKI

1. Zagadnienia związane z upowszechnieniem kultury

Szkic niniejszy stanowi próbę przedstawienia dyskusji o polityce kulturalnej toczonych w 1958 r. na łamach trzech tygodników społeczno-kulturalnych: „Polityki”, „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”.

W wybranych tygodnikach znajdujemy 12 obszernych artykułów dyskusyjnych na tematy polityki kulturalnej. W dyskusji wzięło udział 8 autorów. Referowana dyskusja nie ma w zasadzie charakteru sporu toczonego przez zwolenników różnych koncepcji. Jest to raczej szereg uwag autorów zgodnych w poglądach na zasadnicze kierunki w realizowanej i planowanej polityce kulturalnej. Artykuły te nie wyczerpują wszystkich reprezentowanych w naszej publicystyce stanowisk, ale zdają się reprezentować stanowisko dominujące.

Dyskusja o polityce kulturalnej toczy się od lat i oczywiście nie zamyka się w trzech wybranych do analizy tygodnikach. Po roku 1955 dyskusja przybrała trochę inny charakter, przenosząc się z sfery dyskusji ideologicznych dotyczących kierunków w sztuce na zagadnienia metod i sposobów realizacji polityki kulturalnej. Następowo ciągle przesuwano się zainteresowań.

Obecnie punktem wyjścia dla rozważań nad zagadnieniami upowszechniania kultury stało się stwierdzenie zaniedbań powstałych w ubiegłym okresie administrowania kulturą.

Poprzednio, główną troską w polityce kulturalnej i jej programie upowszechniania kultury było organizowanie dużej ilości świetlic, zespołów amatorskich, premier teatralnych — z repertuaru twórców obozu socjalistycznego, filmów produkowanych w krajach demokracji ludowej. W tej metodzie upowszechniania kultury poza zainteresowaniem czynników kierujących leżały fakty, czy świetlice są wykorzystywane i w jakim celu, czy spektakle teatralne znajdują zainteresowanie publiczności, czy i w jaki sposób oddziaływa film. Takie metody upowszechniania kultury rzecz jasna były mało skuteczne powodując w przeszłości i częściowo nawet obecnie zjawisko charakteryzowane przez W. Sokorskiego w następujący sposób: „Nasz dostęp do społeczeństwa w sensie oddziaływania kulturalnego kurczy się, maleje, niemal zanika” (W. Sokorski, *O kilku aspektach niedyplomatycznie*, „Przegląd Kulturalny”, 1958, nr 25).

Niedocieranie kultury do odbiorców w takim stopniu, jak chcieliby to widzieć autorzy artykułów, jest wynikiem zaniedbań, dających się ująć w następujące punkty: 1. Stosowanie starych metod w upowszechnianiu kultury. 2. Niewykorzystanie najnowszych form upowszechniania. 3. Niski poziom kulturalny wynikający z zaniedbań w dziedzinie oświaty. W. Sokorski w ten sposób charakteryzuje problem: „W dobie radia, telewizji i filmu, ciągle kręcimy się koło zagadnienia świetlicy, pojmowanej niemalże w dziewiętnastowiecznym przekroju. W każdym razie jesteśmy opóźnieni co najmniej o lat pięćdziesiąt. Dla naszych działaczy kulturalnych świetlica to izba, plus zespół, plus chór, trochę gadaniny o posłanictwie kulturalnym, w najlepszym razie biblioteka. A tymczasem świetlica, dom kultury, bez oparcia o nowsze środki upowszechniania jest anachronizmem. („Przegląd Kulturalny”, 1958, nr 25).

Inny autor stwierdza, że: „Slogan o upowszechnianiu kultury jest o tyle prawdziwy, że państwo wydatkuje na ten cel pieniądze. Falszywy zaś o tyle, że za te pieniądze kupuje się instrumenty muzyczne, głosząc, że to orkiestra” (A. Minkowski, *Zwiad w treść sloganu*, „Przegląd Kulturalny”, 1958, nr 28).

Elementem charakteryzującym problem upowszechnienia kultury w ostatnim okresie jest ogromny odpyływ zainteresowania społecznego działalnością i wynikami działalności kulturalnej. Publicyści stwierdzają, że po okresie ogromnego zainteresowania, nieomal „rozpolitykowania kulturalnego”, ludzie stracili entuzjazm dla prasy, książki, teatru. Okres poprzedni, lata 1956—1957, cechowało ogromne zapotrzebowanie na książkę głównie autorów zachodnich lub emigracyjnych autorów polskich. Obecnie ten entuzjazm dla literatury zachodniej i literatury pięknej przeminął. Nastąpiło znudzenie literaturą. Utrzymało się wśród szerszej publiczności zainteresowanie dla publikacji uznawanych przez krytyków za szmirę. Ekspansja kulturalna, której ogromne perspektywy wydawały się widoczne jeszcze w 1957 r., załamała się i upadła.

„Okazało się, że był to sezonowy głód polityczny szukający w sztuce kompensacji. I sprawdza się raz jeszcze żalonna nieautentyczność naszych górnych ambicji kulturalnych, sprawdziła się prowincjonalność naszego środowiska odbiorczego. Publiczność nabrała tchu do wielkiego biegu i prędko się zadyszała, i tyle jej zostało z kondycji, że poradzi jeszcze sztukom sensacyjnym w teatrze, nowinkom z zagranicy o lżejszych tragediach, Sagance i seriom powieści kryminalnych” (W. Mach, *O dobrej i złej pogodzie*, „Nowa Kultura”, 1958, nr 3).

Inną interpretację tego zjawiska daje L. Przemski. Broni on odbiorcę, który jego zdaniem po długim okresie braku dostępu do literatury i sztuki zachodniej zaspokoił głód i osłabł w swoim entuzjazmie (L. Przemski, *O dobrej i złej pogodzie*, „Nowa Kultura”, 1958, nr 3).

W zasadzie wszyscy wypowiadający się na temat upowszechniania kultury stwierdzają, że działamy i dyskutujemy o zadaniach w tej dziedzinie zupełnie na ślepo, nie mając żadnego rozeznania w potrzebach społeczeństwa. Na ogół pojmujemy odbiorców kultury jako jednolitą masę ludzi posiadających potrzeby kulturalne. Nie przeprowadzono badań nad potrzebami kulturalnymi poszczególnych klas społecznych czy grup zawodowych. Zapominano, że upowszechnienie kultury nie może być skuteczne w nieznanym środowisku. Zapominano, że potrzeby kulturalne kształtują się w zależności od wykształcenia, grupy zawodowej, wieku, płci, miejsca zamieszkania i sytuacji ekonomicznej. Tylko w minimalnym stopniu badano czytelnictwo książek i czasopism w określonych środowiskach społecznych. Nie zastanawiano się nad potrzebami i możliwościami zaspokojenia potrzeb najbardziej licznej grupy, ale jednocześnie najbardziej anonimowej, słuchaczy radiowych. Jeżeli chodzi o tak masową formę rozrywki, jaką jest kino, ograniczono się do sprawozdań z frek-

wencji i recenzji informujących o filmie, nie prowadząc systematycznych badań nad gustami i potrzebami widza kinowego. Autorzy zwracają uwagę na fakt absolutnej nieznajomości potrzeb i sposobów spędzania wolnego czasu przez wszystkie grupy społeczne.

Istniejący stan rzeczy jest zdaniem niektórych publicystów pozostałością po okresie „uniwersalizmu” w polityce kulturalnej.

„Program upowszechniania przewidywał te same treści kulturowe dla wszystkich środowisk społecznych. Np. masowe nakłady książek z beletrystyki, literatury oświatowej i naukowej rozprowadzono według rozdzielnika do wszystkich bibliotek. Nikogo to nie interesowało, jakie książki i do kogo docierają, czy są w ogóle czytane. Podobnie było z teatrem i filmem. Panowała zasada — jeżeli politycy kulturalni przeznaczyci coś do tak zwanego umasowienia, rozdzielnik działał bezwzględnie, nie robiono wyjątków” (Z. Socha, *Przeciw uniwersalizmowi*, „Przegląd Kulturalny”, 1958, nr 23).

Autorzy wypowiadający swe uwagi w sprawie braku znajomości rynku kulturalnego postulują wprowadzenie systematycznych badań naukowych. Badania te muszą objąć swym zasięgiem czytelnictwo książek i czasopism, percepcję filmu w różnych środowiskach społecznych, sposoby spędzania czasu wolnego, organizowania wypoczynku niedzielnego i świątecznego. Zadanie jest trudne i wymaga znacznych wysiłków, ale bez tego nie można myśleć o prowadzeniu prawidłowej polityki kulturalnej.

„W polityce kulturalnej, jak zresztą i wszędzie, na porządku dziennym musi wprawdzie stać się sprawa naprawienia złych skutków znachorstwa kulturalnego, systematycznie uprawianego dotychczas. Trzeba więc uruchomić naukowe metody analizy powstałej już sytuacji, bo tylko wówczas możemy mieć nadzieję, że do starych błędów lekką ręką nie dorzucimy nowych” (K. Budzyk, *O polityce kulturalnej nieco inaczej*, „Polityka”, 1958, nr 16).

Wyciągając konsekwencje z tego stanowiska wszystkie 3 tygodniki drukują fragmenty opracowań naukowych dotyczących czytelnictwa, jak również reportaże z tego zakresu powstałe jako wynik obserwacji dziennikarzy i publicystów. Materiały te jednak nie mogą w pełni zaspokoić potrzeb i nadrobić nagromadzonych przez 14 lat braków. Tym ważniejszy nie tylko dla kierowników polityki kulturalnej ale i dla środowisk naukowych jest postulat zajęcia się tymi sprawami, skierowania na nie swoich zainteresowań.

2. Ujemne zjawiska w życiu kulturalnym

Publicyści posługujący się obserwacją potoczną już teraz stwierdzają pewne zjawiska, które uważają za groźne dla życia kulturalnego kraju. Wymieniają oni przede wszystkim następujące fakty: 1. Niedostateczna konsumpcja kulturalna. 2. Zalew małowartościowej literatury („szmiry” i pornografii). 3. Nacisk obcej ideologii, zwłaszcza klerykalizmu. 4. Zbyt mała ilościowo twórczość kulturalna. 5. Nieodpowiedni ludzie kierujący sprawami kultury.

Najgroźniejsza zdaniem autorów jest zbyt mała konsumpcja kulturalna. Zdaniem publicystów wpływa ona także na osłabienie działalności twórcy, który nie znajduje podniety dla twórczości w zainteresowaniu odbiorcy. W związku z tym zagadnieniem trzeba stwierdzić, że w omawianej dyskusji w niedostatecznym stopniu zwraca się uwagę na wpływ, jaki materialne warunki bytu wywierają na ograniczenie zainteresowań kulturą. Ten wpływ ilustruje charakterystyczna odpowiedź udzielona w jednej z ankiet. Na pytanie dotyczące sposobu spędzenia wolnego czasu jeden z uczestników ankiety odpowiedział, że w czasie wolnym od pracy myśli o tym, w jaki sposób zarobić trochę pieniędzy.

W tej sytuacji wzrost cen książek i czasopism oraz biletów kinowych również przyczynił się do ograniczenia konsumpcji kulturalnej.

Sprawa, którą ujmuje się lakonicznie jako możliwość zalewu rynku kulturalnego szmirą, związana jest bardzo ściśle z kwestią komercjalizacji kultury. Zdaniem autorów artykułów, postulat opłacalności produkcji kulturalnej przyczyniłby się do wyparcia z rynku księgarskiego pozycji cennych, nowatorskich, reprezentujących dużą wartość artystyczną i ideową, na rzecz popularnej, łatwej, pociągającej swą sensacyjnością i łatwością szmiry, zaspokajającej niewybredne, nieuksztaltowane dostatecznie gusta najszerszego konsumenta. Stąd też zasadę komercjalizacji kultury należy stosować bardzo względnie, jakkolwiek w pewnym zakresie trzeba uznać jej słuszność.

Ujemnym zjawiskiem, wynikającym z braku metody kierowania polityką kulturalną, może być zdaniem publicystów nacisk obcej ideologii, szczególnie klerikalizmu, który może rozszerzać swe wpływy niejednokrotnie wykorzystując przy tym subsydia państwowe. Zjawisko to może być wynikiem polityki pełnego niewtrącania się w produkcję kulturalną. Przy realizacji swobody działalności kulturalnej istnieje więc potrzeba dbałości o zachowanie proporcji. Właściwe metody kierowania polityką kulturalną w całej pełni mogą zapobiec naciskowi obcej ideologii. Taki postulat formułował A. Braun: „Odpowiedzialność za naszą kulturę, za jej przyszłość polega na tym, ażeby wśród wszystkich kwiatów najbardziej rozkwitał nasz własny kwiat” (A. Braun, *Odpowiedzialność za kulturę*, „Nowa Kultura”, 1958, nr 20).

Także S. Żółkiewski w artykule drukowanym w 7 numerze (1958) „Polityki”, stwierdza, że nie można przeznaczać funduszy na propagandę irracjonalizmu, jakkolwiek uznaje za słuszne dopuszczenie do głosu i takich stanowisk po to jednak, aby z nimi polemizować i wykazywać swoje racje.

Publicyści zwracają uwagę na ujemne zjawisko, jakim w realizacji polityki kulturalnej jest, albo być może, osłabienie działalności twórczej. Wskazują oni na spadek aktywności zwłaszcza młodego pokolenia twórców, w wyniku czego za mało mamy dobrych książek, maleje dobra i wartościowa działalność plastyczna.

Poważnym niebezpieczeństwem dla polityki kulturalnej jest według publicystów fakt realizowania jej zadań przez ludzi nie zawsze do tego przygotowanych. Nieudolna interpretacja słusznych nawet dyrektyw może doprowadzić do ich całkowitego wykrzywienia. Niebezpieczeństwo to kryje się w sferze działalności najbliższej odbiorcy jak i odbiorcy bezpośrednio nie dotyczącej. Tworzy się, lub stworzył się aparat biurokratyczny złożony z ludzi uważających się za kompetentnych w sprawach kultury, w istocie zaś pozbawionych kwalifikacji i odpowiedzialnych za niepowodzenie.

„Wydaje mi się, że nie wytępią do ostatka biurokracja uwiła sobie cieplusienki gniazdko w kokosowym gaju kultury. W zamian za pensje wydaje się zarządzenia, píše instrukcje i sprawozdania dla wyższej instancji. Któż to w Radzie Powiatowej «robi» kulturę? Urzędnicy, w najlepszym wypadku po rocznym kursie instruktorskim” (A. Minowski, *Zwiad w treść sloganu*, „Przegląd Kulturalny”, 1958, nr 28).

Z głosów w dyskusji wynika jednak także sprawa bardziej zasadnicza dla omawianego zagadnienia, sprawa ludzi wytyczających program polityki kulturalnej.

Mówiąc o posiadaniu w swym ręku środków finansowych, państwo ma i musi mieć możność wyboru kierunku polityki kulturalnej. W. Sokorski stwierdza: „Państwo ma prawo, nawet obowiązek, chronić obywatela od szmiry, sztuki rozkładowej i jawnie wrogiej, ma prawo ustalać proporcje wydatków i proporcje różnych środków upowszechniania kultury. Tylko, że znów partia i państwo to określone ludzie. A ludzie to określone nawyki, gusta, obyczaje” (W. Sokorski, *Wolność twórcy i polityka kulturalna*, „Nowa Kultura”, 1958, nr 6).

3. Rola partii i państwa w realizacji polityki kulturalnej

Okres poprzedni kontrolujący metodę administracyjną zarówno rynek kulturalny jak i działalność twórcy nie zdał egzaminu. Nie da się zaprzeczyć, że przyniósł on także pewne osiągnięcia, jednak braki wynikające z metody kierowania rozwojem kulturalnym społeczeństwa spowodowały straty trudne częstokroć do szybkiego naprawienia. Okres po 1956 r. charakteryzuje się nie tylko nowymi koncepcjami, ale również poszukiwaniem nowych rozwiązań zagadnień kulturalnych.

Polityką kulturalną zajmuje się obecnie w Polsce wiele instytucji; a więc Partia, Sejm, Komisje Sejmowe, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Komisja do Spraw Kultury. Poza kwestią podziału kompetencji istnieją problemy związane z formami realizacji i zadaniem polityki kulturalnej. Państwo skupia w swych rękach wszystkie środki finansowe, skupia wszystkie niemal wydawnictwa, organizuje cały rynek kulturalny. W okresie administrowania kulturą, wszystkie funkcje kierownicze rozwojem kulturalnym zostały przejęte przez państwo, pozostawiając zbyt szczupłe marginesy dla społecznego kierownictwa. Państwo wytyczało kierunki rozwoju sztuki popierając kierunki uznane za zgodne z kierunkiem socjalistycznego rozwoju państwa i znajdowało w nim swoje miejsce, zbyt mało miejsca dając kierunkom, które często niesłusznie uważano za wrogie.

Nowy okres wymaga nowych form pracy, nowej roli Partii i państwa w kierownictwie życia kulturalnego. Píše o tym S. Żółkiewski: „Po październiku szczególnie jasno i dobroczynnie przejawily się negatywne postulaty naszej nowej polityki kulturalnej: nie komenderować nauką i sztuką i nie ograniczać polityki kulturalnej wyłącznie do administrowania w dziedzinie twórczości. Nie opierać upowszechnienie kultury na poczynaniach biurokratycznych, scentralizowanych, schematycznie jednolitych dla wszystkich ośrodków, nie ograniczać schematycznie wulgarnymi doktrynami swobody dyskusji, poszukiwań twórczych, krytyki naukowej i inicjatywy społecznej” (S. Żółkiewski, *Ubóstwo idei hańbi*, „Nowa Kultura”, 1958, nr 43).

Zasada nowej polityki kulturalnej, to nie administrowanie kulturą i nauką, to pełna swoboda dyskusji, to wielki i swobodny rozwój. Zasadą ma być podejmowanie decyzji, w których będzie mowa, co należy robić, a nie będzie się mówiło, czego nie należy robić. Autor proponuje tylko podejmowanie decyzji pozytywnych, popierających, a nie decyzji potępiających. Reprezentując taką zasadę S. Żółkiewski („Polityka”, 1958, nr 7) polemizuje z W. Sokorskim ustalającym zdaniem S. Żółkiewskiego jedynie do zasady gry między twórcą, politykiem a odbiorcą. Zasady polityki kulturalnej sformułowane przez W. Sokorskiego w artykule pt. *Wolność twórcy i polityka kulturalna* („Nowa Kultura”, 1958, nr 6) postulują kolegialne kierowanie zagadnieniami kultury oraz formy upowszechniania kultury, nie wnosząc w zasadzie nowych elementów do dyskusji z wyjątkiem jednego, a mianowicie sprawy mecenatu. Autor pisze: [..] „mecenat to nie eklektyzm, zamazujący kontury zjawisk. Sto kwiatów — tak. Lecz niechże o kwiatkach krytycy i odbiorcy dyskutują. Niech analizują dlaczego publiczność (nie reżim) odwróciła się od młodopolszczyzny, dlaczego nie chce pustej symboliki, dyskusji o niczym. Dlaczego woli brutalną prawdę niż żadną. Obrazę uczuć niż mdły sentymentalizm. Nowoczesny naturalizm niż dawkowany pseudorealizm. Nie można mówić o kryteriach bez publiczności, bez słuchacza, bez widza, nie można bezkarnie wracać do spraw, które i widz, i my wszyscy mamy za sobą”.

W dyskusji o metodach kierowania polityką kulturalną ograniczano się do sformułowania postulatów dotyczących stosunku do twórców, mało miejsca poświęcając problemowi odbiorcy. Jak wynika z dyskusji, problem upowszechnienia kultury żywo zajmujący działaczy prowadzących politykę kulturalną nie znalazł rozwiązań w formie konkretnych pro-

jektów i wskazówek. Wydaje się natomiast, że sprawy twórczości kulturalnej wystąpiły wyraźniej jako bliższe i bardziej znane grupie osób wypowiadających swoje uwagi na łamach 3 wybranych do analizy czasopism.

Charakterystycznymi dla dyskusji o kulturze elementami, wysuwanymi w 1958 r. na łamach „Polityki”, „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”, jest przesunięcie się centrum zainteresowań ze spraw ideologii sztuki na sprawy metody upowszechnienia kultury i konsumpcji kulturalnej. W dyskusji jako postulat wysunięto konieczność analizy rynku kulturalnego, zapotrzebowania kulturalnego. Zwrócono uwagę na potrzebę prowadzenia szerokich badań socjologicznych dotyczących rozrywek kulturalnych i organizacji czasu wolnego od pracy, jako elementów niezbędnych w dalszej polityce kulturalnej, opartej o fakty rzeczywiste. Polityka kulturalna w swym rozwoju musi być zgodna z rzeczywistymi potrzebami społecznymi, musi starać się je zaspokajać. Coraz silniej podkreślano konieczność wyrównywania różnic środowiskowych i przełamania getta kulturalnego wielkich miast, a postulat o przeciwdziałaniu ujemnym zjawiskom bez administracyjnego nacisku daje niewątpliwie perspektywę osiągnięć z zakresu rozwoju kulturalnego naszego społeczeństwa.

Zainteresowanie sprawami upowszechnienia kultury nie słabnie a raczej wzrasta przed Zjazdem w sprawach kultury. Odyta dyskusja w radio, której przebieg drukowano w „Przeglądzie Kulturalnym” (1958, nr 49), nie wnosi nowych elementów, jest jednak wskaźnikiem zainteresowania omawianym problemem.

ANDRZEJ ZAJĄCZKOWSKI

BADANIA NAD CZASEM WOLNYM

W języku naukowym polskim przyjęło się już wyrażenie „czas wolny”, chociaż używa się go nieraz w sensie niezbyt sprecyzowanym. Rzecz oczywista chodzi tu o te procesy i zjawiska społeczne, które przebiegają w czasie wolnym od pracy i od innych koniecznych zajęć — np. w gospodarstwie domowym. Do czasu wolnego nie zaliczamy także podstawowego odpoczynku nocnego. Czas wolny obejmuje natomiast urlop, wypoczynek roczny.

Problematyka czasu wolnego jest problematyką nader złożoną; podkreślić jednocześnie należy wagę jej uprawiania. Praca nie wyczerpuje aktywności społecznej ludzi. Znajdują oni warunki do pełnego swego rozwoju i zadowolenia uczestnicząc zarówno w procesach pracy, jak i w czynnościach czasu wolnego. W dodatku obserwujemy, iż skrócenie czasu pracy, ułatwienia w zakresie innych koniecznych zajęć i powiększenie granic czasu wolnego jest ogólną cechą aktualnego procesu rozwoju społeczno-gospodarczego. Stąd wynika powszechne dzisiaj zainteresowanie problemami czasu wolnego. W państwie socjalistycznym problematyka ta ma szczególnie duże znaczenie wobec ideowych założeń jego ustroju. Zgodnie z tymi założeniami społeczeństwo czyni wielkie wysiłki, aby powiększyć i upowszechnić urządzenia służące społecznie dodatniemu spędzaniu czasu wolnego. Konsekwencje praktyczne tego stanu rzeczy są bardzo duże, obserwujemy je we wszystkich dziedzinach polityki wewnętrznej państwa. W płaszczyźnie naukowej problematyka badań nad czasem wolnym w bardzo dużej mierze pokrywa się z problematyką badań kultury masowej.

Stwierdzić trzeba, że naukowe zainteresowania czasem wolnym nie występowały w Polsce w stopniu odpowiadającym wadze problemu. Szereg pracowników naukowych badał procesy i zjawiska charakterystyczne dla czasu wolnego, ale badania ich dotyczyły